

PAGANUS

wystawa zbiorowa: Michał Łagowski, Justyna Orłowska, Marta Cwujdzińska, Adam Kruk, Bartosz M. Zimniak aka Pomme de Terre

Wernisaż: 24.06.2016, godz. 18:00

Wystawa: 24.06 – 07.08.2016

Miejsce: Gdańska Galeria Miejska 1 (ul. Piwna 27/29)

Kuratorka: Wiktoria Biezuńska

Czym jest Paganus?

Pomysł na wystawę dokumentującą działania kilku młodych artystów na wsi zrodził się w momencie, gdy nawet jeszcze nie ustalono terminu ich spotkania. Nie istniał żaden plan, nie padło żadne hasło, które mogłoby nakreślić jakiś kontekst. Istniał jedynie pomysł, by na wsi, w stodole u rodziców Michała Łagowskiego zgromadzić kilku studentów gdańskiej ASP na „działania”.

Na potrzeby napisania koncepcji wystawy, którą trzeba było przedstawić ówczesnej dyrektorce galerii Iwonie Bigos (swoją drogą galeria podjęła ryzyko, wpisując wystawę w swój program jedynie na podstawie kilku zdań wydrukowanych na kartce papieru), Łagowski intuicyjnie rzucił hasło „Paganus”, czyli poganin, a więc – ktoś niewtajemniczony, nie posiadający wiedzy, ktoś obcy, ktoś spoza.

Budując narrację wokół wystawy, jak i oczywiście jej samej, najprościej byłoby zatem podążyć tropem powyższej definicji. Słowo „Paganus” wraz z całą jego etymologią i możliwymi współczesnymi interpretacjami stanowiłoby dobry horyzont do roztrząsań o artystach-naiwnych dzikuskach nieporadnie próbujących sklecić coś wspólnie w tej dziwnie obojętnej, statycznej i uparcie milczącej przestrzeni jaką jest wieś.

Owszem, o tym także opowiada ta wystawa.

„Paganus” jest jednak czymś jeszcze – jest jednym z tysięcy „projektów”, które co roku powstają w dziesiątkach instytucji kultury w kraju i przez chwilę, próbują wybić szczelinę w rozmaitych środowiskach, „przestrzeniach” miast i miasteczek – usiłując o czymś opowiedzieć, na coś zwrócić uwagę, a w najlepszym wypadku coś zmienić.

Można zaryzykować tezę, że „Paganus” poniekąd dekonstruuje logikę pracy w ramach tzw. „projektu”, choćby z tego względu, że sam nim w istocie jest – począwszy od mechanizmu pozyskania środków na jego zrealizowanie i rozliczenia się z nich przed stosownym urzędem po procedurę zaakceptowania go jako wystawę i zaplanowania w budżecie galerii z ponad rocznym wyprzedzeniem. Bez względu na przebyte trudności, rzeczywiste koszty, osiągnięte cele i porażki - należy okazać stosowne faktury i wykonać pracę, która ma namacalne efekty, choćby miałyby to być „zmięta chusteczka rzucona na podłogę galerii”.

Projekty często rodzą się nie dlatego, że są umocowanym w konkretnym miejscu i czasie procesem, wynikającym z konkretnych przesłanek i uwarunkowań. Projekt pojawia się z zewnątrz niczym najeźdźca na jakiś czas zawłaszczając i poddając sobie przestrzeń oraz jego mieszkańców. „Paganus”, odnosząc porażkę jeśli chodzi o zeszłoroczne, górnolotne założenia przedstawione Iwonie Bigos i pokazując nieporadność oraz nieumiejętność w poruszaniu się artystów w wiejskim kontekście zadaje kłam naiwnemu entuzjazmowi barbarzyńców od „projektów” oraz efektem ich pracy.

Jesteśmy poganami i zwijamy listki z zielonej bibuły. Wycinamy kwiatki z kolorowego papieru. Zawieszamy je pod sufitem galerii. To nie jest oskarżenie wymierzone w obłudną sielankowość wsi. To nawet nie hipsterska beka ze studentów ASP robiących bio art. To jest tylko to, czym jest – listkami z kolorowej bibułki. To jest to, czym się teraz zajmujemy.

Wiktoria Biezuńska